NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 9. Częstochowa, dn. 5 maja 1935 r. Rok V.



NAJMŁODSZY ZESPÓŁ MUZYCZNY.

Orkiestra jakich mało! Dyrygent liczy lat trzy, najstarszy z muzyków — zaczął rok szósty! — Popis tej orkiestry odbył się w Ameryce.

JAK SIĘ WAM TO PODOBA?

W piękne południe świąteczne bawi się na ulicy kilkoro dzieci. Biegają, pokrzykują, jeden z chłopców strzela z łuku, drugi udaje konia, jeszcze inny pociąg. Wśród nich biega także 9-letni Władyś, bystry, ładny chłopczyk, który rozwija właśnie cukierek z kolorowego papierka. Za chwilę drobne ząbki chrupią już słodycz, a Władyś ma zamiar rzucić papierek na ziemię.

Nagle spostrzega idącą wolno ubogą starowinkę, która mimo święta nędznie ubrana, wlecze się wolno, zapewne gdzieś, po proszonem.

Mały Władyś szybko zwija próżny papierek, nadaje mu formę jakby w nim był cukierek i podaje zbliżającej się babci:

— Macie tu babusiu cukierek....

Starowinka trzęsącą ręką bierze z rąk Władysia próżny papierek, nie domyślając się wcale psoty. Śledzą ją uważnie, błyszczące oczy wszystkich dzieci, które już zauważyły manewr Władysia i skoro babcia rozwinęła papierek, wybuchają głośnym śmiechem. Najradośniej śmieje się mały psotnik, Władyś, rad, że mu się figiel udał i że babcię oszukał.

Jak się Wam to podoba?

Czy i Wy śmialibyście się z figla Władysia?

Biedna, stara babcia, chodząc po proszonem, zapewne nigdzie nie dostanie cukierka. Dadzą tu i owdzie kawałek chleba, grosik jaki, ale ktoby myślał poczęstować ją cukierkiem? To też babcia zapewne z zadowoleniem rozwijała papierek, myśląc, że cukierkiem odwilży spieczone usta.

Tymczasem Władyś tę ubogą starowinkę oszukał, a potem buchnął śmiechem, i z nim reszta jego małych towarzyszy.

Czy się to godzi? Czy to ładnie?

Przechodziłam właśnie koło bawiących się dzieci i widziałam nieładny postępek Władysia. Przystanęłam na chwilę, potem najserdeczniej przemówiłam do psotnego chłopca, wykazując mu, jak nie ładnie zrobił, jaką przykrość wyrządził biednej staruszce.

Władyś byś skruszony. Napewno już nigdy tego nie zrobi, a i Wy, gdy to przeczytacie, pamiętajcie, aby nigdy podobny czyn nie splamił waszych serduszek.

Ciocia Belunia.

NIEPOKALANA PANI.

Cicho, cicho, cichuteńko
Błagamy Ciebie, Mateńko
Niepokalana, biała Liljo,
Niech i nasze serca małe
Będą zawsze czyste, białe,
O, Przenajświętsza Panno Marjo!

Niech cnót wszystkich słodką wonią
Ku Twej chwale biją, dzwonią,
Miłością szczerą, czcią bezustanną!
Niech serca nasze się wznoszą,
Ku Tobie z słodką rozkoszą,
O, Przenajświętsza Panno Marjo!

Do Ciebie zanosim pacierz,
O Najsłodsza Boża Macierz,
A oko nasze łezką się zrasza:
Obronicielka Ty droga,
Wyjednaj łaskę u Boga!
O Pani, Matko Najmilsza nasza!

P. W.

POD OPIEKĄ MARJI.

Morze szumiało. Stary rybak stał na brzegu zapatrzony na fale połyskujące od zachodzącego słońca i dumał. Spojrzał na niebo, poczem zepchnął łódź z brzegu, przeżegnał się nabożnie i zaczął uderzać wiosłem o wodę. Ostatnie słoneczne blaski ozłociły jego starczą, zgarbioną postać, a drobniutkie, tęczowe kropelki pod uderzeniem wioseł rozpryskiwały się w powietrzu. Od zachodu zerwał się lekki wiatr i dmąc w żagle łódź pognał w dal.

Stary Maciej zapatrzył się przed siebie ,a jego siwe oczy przybrały kolor toni wód. Półwysep Helu niknął coraz bardziej i stawał się mniejszy, z każdą chwilą mniejszy, aż znikł zupełnie.

Maciej kochał morze całą duszą i teraz pochłaniał oczyma jego czarowne piękno, a morze śpiewało wieczorną pieśń, żegnało na całą noc tonące w falach słońce. Rozigrały się fale różnobarwnemi połyskami, wreszcie stały się ciemno - szafirowe, prawie czarne, a kula niebieska utonęła w głębiach morza. W ciszę wieczorną płynęła smutna pieśń rybacka. Maciej śpiewał coraz głośniej, zapamiętał się w swym śpiewie, w który wlewał całą duszę kaszubską, pełną przywiązania do morza. Nie słyszał nawet wichru, co się zerwał z kędyś i miotał łodzią na wszystkie strony, burząc fale. Nie słyszał przeraźliwie żałosnych zawodzeń mew, zwiastujących burzę. Wiatr szarpnął gwałtownie łodzią, Maciej spojrzał zdziwiony dokoła.

— Burza będzie — mruknął do siebie, lecz na jego zahartowaną duszę nie padł najmniejszy cień strachu.

Morza się nie bał — nawet w czasie burzy, poczuł się tylko małą odrobiną wśród żywiołów i zaczął odmawiać: „Pod Twoją obronę..."

* * *

W małej chatce rybackiej niedaleko morza 8-letni Jędruś z niepokojem oczekiwał na dziadka.

Za oknem wył wiatr, szalała burza, gałązki brzozy rosnącej pod oknem obijały się o szyby. Przed obrazem Matki Boskiej spokojnym płomykiem migotała lampka. Jędruś spojrzał przez okno na szalejącą burzę, wzniósł oczy na obraz i padł na kolana.

— Gwiazdo Morska, daj szczęśliwy powrót dziadka — szeptał. Poczem wstał z klęczek i poszedł na brzeg, miotany niepokojem. Drżał na myśl, że jego ukochany dziadek jest w ciągłem niebezpieczeństwie — dziadek, którego tylko miał na świecie i którego kochał nad życie.

Morze się trochę uspokoiło. Wtem Jędrek dojrzał zdala jakiś mały punkcik szybko się zbliżający. Tak, to dziadek wraca, żywy i zdrowy, a gdy łódź dobiła do brzegu, Jędruś rzucił się mu na szyję wołając: — To Najświętsza Panienka, dziadka uratowała!

JANEK UCZY SIĘ ROZUMU.

Zebrali się chłopcy
Raz w jedną niedzielę,
Bawią się wesoło
I gadają wiele.

Janek stoi cicho,
Za uchem się skrobie;
Wtem bierze obcęgi
I za wargę sobie

Założył z uśmiechem,
Łaskocze tak mile,
A tu urwis Wacek
Skorzystał z tej chwili.

Uchwycił i ciągnie
Ściśniętem żelazem,
Nie bądź taki głupi
Janku, drugim razem.

K. Kacynel

„JEZU, TWOJĄ CHCĘ BYĆ W ŻYCIU I W ŚMIERCI".

Błogosławiony kraj, który posiada dzieci święte. Będzie on odbierał szczególne łaski P. Jezusa, który dzieci stawił za wzór dla wszystkich, kiedy mówił: „Jeżeli nie będziecie jako dzieci, nie wnijdziecie do królestwa Bożego".

We Francji dzisiejszej, często bezbożnej i oddalonej od Boga, żyje wiele dzieci świętych. Czy pamiętacie jeszcze życiorysy świętych tych dzieci, które żyły i umierały jedynie dla Zbawiciela naszego, podobnie jak kwiaty na ołtarzach, które rozsyłają woń swoją dla ukrytego w tabernakulum Pana i dla Niego więdnieją?

Opowiem Wam dzisiaj o innem dziecku świętem, abyście się przekonały, że nawet dzisiaj wśród ludzi zepsutych często można być prawdziwym wzorem w życiu i śmierci.

Mała Jagienka Charvet (czytaj Szarwe), o której tu mowa, urodziła się w Armentieres w północnej Francji, w samą uroczystość Wywyższenia Krzyża św. r. 1914. W pierwsze miesiące wielkiej wojny światowej przypadły jej urodziny.

Ojciec jej już od miesiąca przeszło znajdował się w rowach strzeleckich, a matka nie śpiewała wesołych piosenek nad kolebką dziecięcą. Raczej przygrywały jej dzień i noc strzały armat i kulomiotów, bo tuż pod miastem stał nieprzyjaciel, który śmiercionośne pociski rzucał na domy miasteczka, a nawet na kościół. Biedna matka wraz z dzieckiem kryła się po sklepach, aby uratować się przed strzałami pilotów, których aeroplany czarną chmurą krążyły nad miastem. Wreszcie całkiem musieli miasto opuścić. Na mamusię Jagienki spadł niebawem cios straszny: krótka depesza doniosła, że mąż jej zginął śmiercią bohaterską na polu chwały. Jagienka była wprawdzie maleńką dzieciną i zapewne nie rozumiała jeszcze wtenczas całego ogromu tego nieszczęścia, jakiem jest śmierć ojca, którego zresztą nigdy w życiu nie oglądała na własne oczy. c. d. n.

NASZE LISTY.

Annusi Siemiontkowskiej z Częstochowy. Za miły liścik i pozdrowienia serdecznie Ci dziękuję. Rebusiki i szarady nadeślij, o ile będą dobre, chętnie umieszczę. Czytaj i nadal „Niedzielę dla dzieci", skoro tak Ci się podoba.

E. Klinke z Parzymiech. Bardzo Ci wierzę, że dziś trudno i o znaczek pocztowy. Jednak od czasu do czasu napisz kilka słów o sobie. Pozdrawiam Cię najserdeczniej.

Heni Kobilskiej z Częstochowy. Za miłe życzenia świąteczne dziękuję. I Tobie również wszelkiej pomyślności życzę.

Kazikowi Z. z Częstochowy. Rebusiki dobre, ale kiepsko narysowane. Może poprawisz.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

DLA ROZRYWKI

Rebusik.



Męczygłówka.

Gdy k — dziecko dostaje w nagrodę
za lenistwo swawolę, lub inną złą swobodę.
Gdy f — kościół oznacza niemały,
gdzie mieszka zawsze biskup stały,
Gdy p — wodę oznacza w stanie,
w który pod wpływem ognia się dostanie.

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 5.

Zagadka 1: Żaba. **Zagadka 2:** Papier i litery.

Dopełnianka.

w	i	e	c
ś	w	i	t
s	o	w	a
l	w	ó	w

Dobrych rozwiązań nadesłano 10. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) J. Brzozowicz ul. Śniadeckich w/m., 2) M. Dominik, p. Maluszyn, wieś Gościencin, 3) Al. Poduszyński, Sosnowiec-Pogoń, Bracka nr. 5 m. 7.